

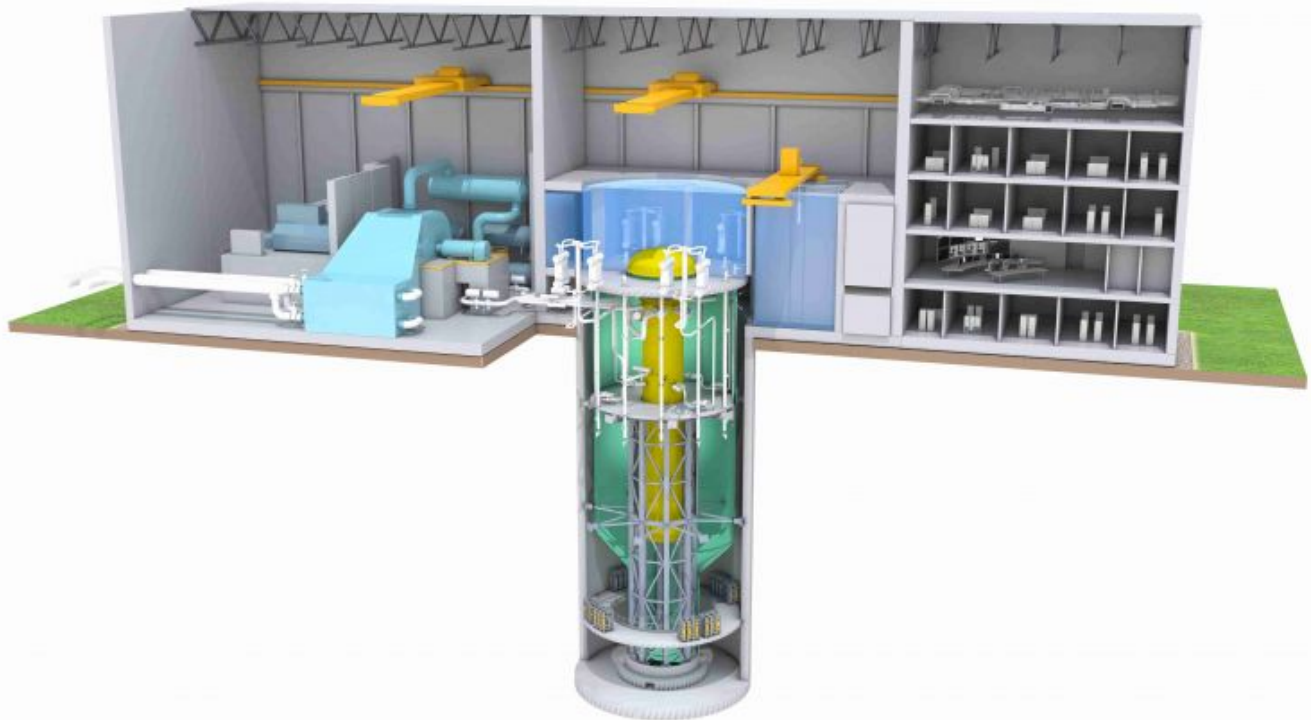
ELEKTROWNIA JĄDROWA W OŚWIĘCIMIU. CZY ZAPOCZĄTKUJE „POLSKI ATOM”? [KOMENTARZ]

Projekt budowy za 1 mld złotych pierwszego reaktora jądrowego na potrzeby energetyczne przez oświęcimski Synthos jest najgorętszym energetycznym tematem od tygodni. Warto na niego spojrzeć z alternatywnego punktu widzenia – czy będzie to projekt pilotażowy polskiego atomu i czy wpłynie realnie na obraz (i bilans) polskiej energetyki?

W tym celu należy poddać analizie kilka obszarów, m.in. geograficzne usytuowanie reaktora, jego potencjalny wpływ na polską branżę atomową i energetyczną oraz wreszcie kwestie praktycznego wpływu na polską energetykę.

Jeśli potraktujemy oświęcimski reaktor jako projekt pilotażowy, to Michał Sołowow zdecydował się na wariant najtrudniejszy. Postawienie reaktora w zakładach przemysłowych usytuowanych *de facto* w 40-tysięcznym mieście, w dodatku w sąsiedztwie muzeum Auschwitz, odwiedzanego co roku przez miliony turystów, a także w odległości ok. 10 km od największego parku rozrywki Energylandia, skazuje ten pomysł z góry na spore napięcia społeczne. Już w tej chwili pojawiają się pomysły lokalnego miejskiego referendum czy tworzenia komitetów protestacyjnych, zaś specyficzne miejsce i jego historia nie będą ułatwiały zadania inwestorowi. Generalnie: elektrownia atomowa z dala od siedzib ludzkich byłaby pewnie łatwiejsza do zbudowania jako pierwsza.

Kolejną sprawą jest kwestia technologii. Wiemy, że rozważany jest reaktor BRWX-300 stworzony przez GE Hitachi. Pierwszy problem z tą jednostką polega na tym, że do tej pory BRWX-300 nie jest licencjonowanym modelem w żadnym kraju świata, zaś sama GE na razie **nie planuje wybudować żadnej siłowni zasilanej taką właśnie jednostką**. W maju 2019 r. rozpoczął się proces prelicencjonowania podobnej jednostki w Kanadzie, który może się zakończyć w horyzoncie 5-6 lat. Jak podkreślił na portalu Energetyka24.com **Adam Rajewski**, asystent w Instytucie Techniki Ciepłej Politechniki Warszawskiej, rozwiązanie techniczne, o którym mowa, na dziś nie istnieje. **Jest na etapie projektowania - zaawansowanego, ale jeszcze nieukończonego**. Reaktor BWRX-300 jest opracowywany w oparciu o wcześniejsze konstrukcje GE-Hitachi i jest przedstawicielem znanej i sprawdzonej technologii reaktorów wrzących, jednak poprzednie dwie w tej linii rozwojowej (SBWR i ESBWR) nigdy nie powstały.



Fot.: Reaktor BWRX-300; GE Hitachi

Dodatkową sprawą jest kwestia regulacyjna. Polskie prawo **może nie pozwolić na umiejscowienie jednostki w pobliżu zakładów, gdyż** elektrownie jądrowe nie powinny być budowane w pobliżu zakładów, które nie są z daną jednostką związane. Będzie to wymagało przychylności rządzących dla zmiany tej regulacji. Nie można pominąć także kwestii finansowych, zwłaszcza w sytuacji, kiedy większość europejskich instytucji finansowych coraz częściej z zasady nie finansuje obok węgla także atomu. Oczywiście środki własne spółki lub jakaś forma konsorcjum z GEH mogą być realnym źródłem finansowania, niemniej będzie wymagało to znacznie bardziej skomplikowanej inżynierii finansowej.

Czy ten projekt może być dla polskiej energetyki atomowej przełomowy? W planowanej skali będzie to raczej projekt o znaczeniu lokalnym. Moc takiego reaktora - 300 MW - będzie wystarczała raczej do dostarczenia energii na potrzeby technologiczne samego Synthosu i być może Oświęcimia (czyli zastąpi obecnie działającą siłownię węglową), ale na bilans energetyczny kraju de facto nie wpłynie. Trudno więc potraktować to jako projekt budowy energetyki jądrowej z prawdziwego zdarzenia, zwłaszcza w skali, która miałaby zastąpić lub zapoczątkować wymieniany w strategii energetycznej projekt budowy 6 bloków jądrowych.

Tak samo trudno zakładać udział polskich firm w tym projekcie. Co prawda RAFAKO swego czasu próbowało zaistnieć w produkcji kotłów dla energetyki jądrowej, niemniej wobec braku zapotrzebowania na tego typu kompetencje, obecnie nie są one ani rozwijane, ani kontynuowane. Ponadto kotły, nad którymi pracowało Rafako, przeznaczone były dla zupełnie innych niż planowany w Oświęcimiu reaktorów. W dodatku elektrownia w Niemczech, dla której miały one być przeznaczone, w końcu nigdy nie powstała. Tak więc w kwestii technologii reaktora - także wobec faktu że mówimy o prototypie - trzeba by założyć wersję jego montażu w Synthosie jako gotowego urządzenia bez polskiego wkładu własnego. Warto, aby przy realizacji „dużego” programu jądrowego kwestia udziału polskich firm w projekcie była kluczowa. I tu Rafako może być istotnym operatorem programu odtwarzania kompetencji w energetyce jądrowej. Trzeba rozważyć również, aby przy okazji załatwiania

kwestii regulacyjnych, udział polskiej nauki i przemysłu, przynajmniej w implementacji rozwiązania reaktora modułowego, został zagwarantowany.

Tym niemniej omawiany projekt może nieść za sobą szanse właśnie dla dużych i energochłonnych zakładów przemysłowych, uciekających przed rosnącymi kosztami energii z emisyjnych źródeł. W innym wariantcie takie modułowe elektrownie miałyby szanse być lokalnym wsparciem dla OZE - zamiast np. elektrowni napędzanych gazem, który jako paliwo emisyjne jest w Europie coraz bardziej na cenzurowanym. Choć, biorąc od uwagę negatywny sentyment także wokół atomu, jest to hipoteza ryzykowna.

Zarówno usytuowanie pierwszego reaktora, jak i jego uwarunkowania takie jak moc i lokalny zasięg nie dadzą w polskiej energetyce - w skali kraju - przełomu, niemniej mogą być ciekawym lokalnym poligonem doświadczalnym. Pamiętajmy jednak, iż samo usytuowanie i warunki społeczne mogą czynić ten eksperyment bardzo trudnym w realizacji.

Dr Dawid Piekarz, wiceprezes Instytutu Staszica